

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze drukarskim, przy ulicy Karola Ludwika 1. 2.

Prenumerata wynosi:

W miejscu	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
poosta w państwie austriackim	20 złr.	5 złr.	2 złr. 80 ct.
niemieckim	24 złr.	6 złr.	3 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z piędziemi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.	32 złr.	8 złr.	3 złr.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukienicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcassa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukienice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadawane (na 3 stronie) ed miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia 1 prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączone p. Adam rue de Valenciennes 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Gombrovi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, E. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Daneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 4 lipca.

Rzadko kiedy w tak krótkim czasie doznał ktoś tyle rozkoszy opozycyjnych i przyjemności władzy, upojeni wzięcia i rozczarowań niepopularności, co — p. Plener. — O ile z początku jego zawodu wszystko jakos szło dla niego pomatu i niczego do czekać się nie mógł, tak iż przychodziło mu o wszystkim wątpić, o tyle w końcu, zadośćuczynienia i zawody, wielkości i upadki szły spiesznie po sobie.

P. Plener był zapamiętałym opozycjonistą, nieraz świetnym, zawsze bezwzględny, często namiętnym. Umiął dokuczać przeciwnikom, a górować nad zwolennikami. Zarządca, a nieraz więcej stronnikiem, żeby nie powiedzieć osobistymi względami, niż dobra publicznego, powodując się walkę, toczył z mężem, z którym nasz dziennik ściśle był zawsze złączony, w czasach, gdy ten z najsześciwszym powołaniem prowadził wielkie dzieło uporządkowania finansów państwa, a silny swoim zamiarem i przekonaniem, nie pozostawał p. Plenerowi dłużnym naprzemian znakomitych, to znów ciętych odpowiedzi. — Nareszcie, zbiegłymi okolicznościami, doszedł p. Plener do władzy, zajął to miejsce, które ściągalo jego pioruny i niebawem utracił moc Jowiszową, stał się rozbrojonym bożkiem, a jednocześnie przestał królować na Olimpie zjednoczonej lewicy, która spostrzegła się po częła, że zamieniono jej Plenera. Próba przeistoczenia człowieka opozycji w męża władzy, nie powiodła się. Nie dawni jednak przeciwnicy, ani terazniejsi, obalili p. Plenera, lecz jego własne stronnictwo. W bardzo krótkim czasie pokazało się, po utworzeniu gabinetu koalicyjnego, że dwóch było tylko zadowolonych w zjednoczonej lewicy, podczas gdy inni stopniowo stawali się malkontentami.

Już przed przesileniem ostatecznym, p. Plener był przedmiotem głównym niewdzięczności, czy zazdrości własnego stronnictwa. Czuli się znuzonymi ciągłą walką z przeciwnikami, zaczętkami i podejrzeniami swoich, nie pamiętając, jak sam umiał być przykrym dla tych, co byli u władzy, gdy on pozostawał w opozycji.

Ale p. Plener jest człowiekiem rozumnym; dość mu było dotknąć się władzy, aby pojąć, że niepodobna rządzić państwem wedle opozycyjnych recept i bezwzględniemi formułkami.

Tego zrozumieć nie chcieli ci, co w jego stronnictwie, pozostali pozbawieni łaski stanu. P. Plener stracił równowagę między władzą a stronnictwem, trudną już była dla niego wszelka orientacja i nie tylko złożył tekę, ale i mandat.

Cyleo! Cyleo! co ty ofiar już pochłoneń! Przemieniasz się w jakiegoś złowrogiego potwora, nie do ominięcia; zaprzepaściłaś koalicyję i tyle tek! Pozbawiłaś p. Plenera teki i mandatu, a lewicę przewoźcy, do niedawna jeszcze niezwykłym otoczo-

nego blaskiem. Czyjeż jeszcze zapagniesz zuby? Cyleo stajesz się Seylla!

Dla ministra, który zezwolił na pozycję w budżecie dla gimnazjum w Cylei, a członka stronnictwa, które z powodu tego gimnazjum rozbiło koalicyję, nie pozostawało zapewne nic innego, jak złożyć mandat dla wydobycia się z osobistego położenia bez wyjścia. Uzasadził p. Plener swoje postanowienie ogólnikiem, bo niepowodzeniem próby połączenia się stronnictw umiarkowanych, a w nim wiele jest rozczarowania co do przeszłości, zawiele może pesymizmu co do przyszłości.

Bądź co bądź wszystko, co się dzieje od utworzenia tymczasowego rządu, naucającym jest dla przyszłości, a do zdarzeń niemałego znaczenia należy usuniecie się ze stronnictwa i z życia parlamentarnego p. Plenera.

Zjednoczona lewica straciła niewątpliwie pierwszorzędną mowę, człowieka niemałej zdolności, zwłaszcza opozycyjnych. Wygląda ona dziś, jak tułów bez głowy; być może, iż jak owi sztukmistrze, co za pomocą złudzeń optycznych wobec zdumionego publiczności ucinają głowę, lewica podobnego tylko dokonała figla i że niebawem ukaże się w pełnym kształcie; w każdym razie dziś przedstawia się nieco dziwnie, żeby nie powiedzieć potwornie, a zdawałoby się mogło, że pewny w jej łonie proces nie jest optycznym złudzeniem.

Z drugiej strony ks. Liechtenstein śmiało zapowiada rozkład klubu hr. Hohenwarta.

Jednocześnie Młodocześni głoszą, że za nimi stoją Najmłodocześni, a lewica wciąż się powołuje na wyborców i ogląda się na frakcyje narodowców, tak, że zdawałoby się mogło, iż w parlamencie niema tych, z którymi ostateczne i obowiązujące zawiązałyby można kombinacje i umowy.

Wszystko to niebardzo budujące, ale — powtarzamy — dla przyszłości naucające.

Są to oznaki jakiegoś ogólnego procesu w stronnictwach i między stronnictwami, który musi być głównym przedmiotem zastanowienia tych, którym przyjdzie nietymczasowo stanąć u steru państwa.

Ustąpienie Plenera.

Wiedeń 3 lipca.

(1) W 54 roku życia w pełni sił, a jak się zdawało w pełni gorącego zapału do pracy publicznej, cofa się p. Plener z widowni politycznej, na której od r. 1873, t. j. od zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, czynną rozwijał działalność. Odbywszy studia w Wiedniu i w Berlinie, poświęcił się z początku służbie dyplomatycznej, a mianowicie przy ambasadzie w Paryżu, a potem w Londynie, następnie zaś w 32 roku życia jako radca legacji przy porządku dyplomatycznej i oddał się zupełnie życiu parlamentarnemu. Na czele lewicy stał wówczas Herbst, lecz powoli przywództwo przechodziło na Plenera, który po powstaniu koalicyji, właśnie jako szef klubu wszedł do gabinetu koalicyjnego. Rozbiście koalicyji spowodowało upadek gabinetu koalicyjnego, a złożywszy niedawno tekę ministeryalną, składa p. Plener obecnie swój mandat poselski.

W liście do prezidenta chebskiej Izby handlowej podał p. Plener jasno i wyraźnie powód złożenia swego mandatu poselskiego. Należał on do twórców koalicyji; politycznej idei koalicyjnej bronił z całym naciskiem, a gdy jej urzeczywistnienie nie powiodło się, usiłował w właściwe wyciągnąć z tego niepowodzenia najdalej konsekwencje, a mianowicie wywołać się z czynności parlamentarnej. W tym oświadczeniu leży zarazem wyznaczenie polityczne p. Plenera. Koalicyję uważał on za system żywoży, a przedewszystkiem za najkorzystniejszą i najpomyślniejszą kombinację dla swego stronnictwa, z koalicją identyfikuje się on i ten samemu staje w rozterce ze swoją partią, która koalicyję zerwała i potępiła. W jego oczach popełniła partya krok polityczny błędny, świadkiem ewentualnych następstw tego błędu nie chce on być i nie chce dalej pracować wśród tej partii i dla tej partii, która system, uznany przez niego za dobry i pożądany, odrzuciła i obalila.

Jest to rozumowanie niestety logiczne. Ale nasuwa się jedna uwaga. Przypuszczamy, iż także inni członkowie poprzedniego gabinetu wierzyli w równym, jak p. Plener naciskiem, a mimo to, gdy pękła obręcz koalicyjna, nie uznali za konieczne składać mandatów i usunąć się z życia politycznego. Dlaczego? Oto dlatego, że koledzy p. Plenera znaleźli odrazu w swoich klubach najżyczliwsze przyjęcie i najgorętszą zachętę do dalszej wspólnej pracy, podczas gdy p. Plener spokił się w swoim klubie z niechęcią i rozgorączkaniem, zastał tam zamęt, niezgodę i dezorganizację, brak jasnego kierunku przewodniego i brak konsekwencji w działaniu, a przeczności w taktycznym postępowaniu. To wszystko nie mogło go zachęcić, ale raczej musiało go wprost zniechęcić do dalszej działalności i dlatego złożył mandat poselski.

Zapewne z zalem opuszcza p. Plener arenę parlamentarną, na której, często z powodzeniem, czynnym był przez lat 22, ale niewątpliwie unosi on za sobą nie miłą i wdzięczną, ale pełną bólu i gorzkiej pamięci dla swego własnego stronnictwa, które w stanowczej chwili zbiegło z pod jego sztandaru i odwróciło się od swego, niedawno jeszcze tak uwielbianego przywódcy i męża zaufania. I jeżeli p. Plener wierzył we wdzięczność ludzką, a szczególnie jeśli zaufał wierności przyjaciół politycznych, to doznał najokropniejszego rozczarowania. Odpłacono mu niewdzięcznością, a najbliżsi przyjaciele porzucili go. Niepowodzenie politycznego systemu, nie polityczni nieprzyjaciele, ale jedynie słabości, zamknięcie, podrażnienie ambicji jego własnych przyjaciół, odcięcie mu poprostu drogi do dalszej czynności i kariery parlamentarnej. Zrozumiał on i uczył, iż w obzbie, z którego niedawno jeszcze powiewała jego chorągiew, dalej pozostać nie może, że z dawnymi towarzyszami broni łączyłyby go tylko pokorny i naprężony stosunek, który na każdym kroku krepowałby go i paraliżował. I dlatego otworzył ten stosunek zerwał i z placu boju ustąpił. Zdala od walki przypatrywać się będzie dalszym obrotom swojej dawnej armii i z niepokojem śledzić, czy nowi wodzowie zdołają w niej utrzymać karność i jedność i czy poprowadzą ją do zwycięstwa, lub zgortają jej klęskę i zniszczenie.

Wiedeń 3 lipca.

(2) Złożenie mandatu przez p. Plenera sprawiło w tutejszym świecie politycznym wrażenie rzeczywiste i bardzo silne, silniejsze nawet, niż publiczny refleks tego kroku. Co oznacza i jaki ma cel ten rezygnacja, oto pytanie, na które dotąd odpowiedź jasnej niema. Jak zwykle, najdalej prawdy znajdują się w tej mierze najbliżsi p. Plenera, jego „najserdeczniejsi”. Najszerszej i najtrafniej ocenił krok ten Vaterland. Zdaje mi się jednak, że i ten organ kładzie nacisk tylko na

przechylny fakt, a nie wyjaśnia jego następstw. Te ostatnie zaś ważniejsze są od pierwszych.

Celem i następstwem rezygnacji p. Plenera jest zerwanie z lewicą! Jestto rzecz tem mniej ulegająca wątpliwości, że pogłoski o podobnych zamiarach byłego szefa tego stronnictwa obiegaly już od dość dawna. Byłoby drobiazgowością wskazywać w tym względzie na sprawę cylejską, choć czynią to prawie wszystkie dzienniki dzisiejsze. Cyleja jest prawdopodobnie tylko jednym z objawów rozłamu i rozbratu, jaki nastąpił między zjednoczoną lewicą a jej dawnym przywódcą. Jakże są właściwe rozbratu przyczyny, któż odgadnie. Ale domyślać się ich można i nie brak w tej mierze podstaw i wskazówek.

W najgłośniejszej swej mowie ministeryalnej mówił p. Plener o „przemianach”, którym ulega i pod groźbą zaschnięcia i zaniku, ulegać musi każda jednostka i każde stronnictwo. U człowieka inteligentnego, jakim jest p. Plener, przemiana taka nastąpić musiała dość rychło po dojściu do władzy. Zobaczył on wówczas rzeczy wewnątrz, na które dotąd patrzył z bliska wprawdzie, ale zawsze z zewnątrz. Jak każdy człowiek przechodzący od negacji do afirmacji, od opozycji do rządzenia, musiał odbyć ciężki proces wypróbowania swych abstrakcyjnych pojęć na konkretnych rzeczach i stosunkach. Kto zna treść programu liberalizmu austriackiego, ten zrozumie, że próba ta musiała wypaść zabijającą dla przyniesionych starych pojęć. Jest to tylko teoretyczna psychologiczna konstrukcja, jeśli powiem, że p. Plener, skoro zaczął działać, nie mógł nie rozpoznać straszliwej nieosiłki i czeszczy stronnictwa, z którego wyszedł. Konstrukcja ta jednak nie jest dowolną, bo odpowiadają jej zewnętrzne fakta.

P. Szczepanowski we wczorajszej swej mowie budżetowej przypomniał słowa, które przed laty wypowiedział Disraeli o swoim stronnictwie: trzeba by wychować do nowych pojęć! Czy p. Plener nie miał złudzeń w tym właśnie kierunku co do swego własnego stronnictwa? Czy ustępów o koniecznych „przemianach” nie był parafrazą słów Disraeliego, ukrytą pod formą tłumaczenia siebie samego?

Jeśli tak, to nadzieja okazała się tem, czem ja wyżej nazwałem — złudzeniem. A właśnie odkąd tem się okazały poczęła, pojawiły się pogłoski o coraz bardziej napiętym stosunku między p. Plenerem a lewicą. W Izbie twierdzono głośno, że p. Plener dąży do zerwania z lewicą. Ulatwili mu zadanie pp. Russ, Baernreither i Menger.

Jeśli to było celem złożenia mandatu, to łatwo odgadnąć i zrozumieć jego bezpośredni powód, o którym pisze wczoraj Vaterland. Są nim wypadki, które doprowadziły do „urlopów” pp. Russa i Kuenburga i do powierzenia przewodnictwa lewicy p. Beerowi. P. Plener mógł mieć nadzieję, że zerwanie ze stronnictwem — co zawsze dlań musiałoby być ultima ratio — może jeszcze zapobiedz, chwytając jego kierownictwo i starając się przeprowadzić to, czego, jako minister, przeprowadzić nie zdołał: pchnąć lewicę na tory polityki pozytywnej. Odpowiedzią na to jego chęć czy zamiar było odwołanie go od przewodnictwa. Wówczas pozostałoby tylko zerwanie, a do niego droga jedyna: złożenie mandatu.

Jeden z liberalnych dzienników, z ową cechującą je wszystkimi łatwością identyfikowania stronnictwa z narodem niemieckim, nazwa krok p. Plenera: zerwaniem z narodem! Pomijając powyższe, stereotypowe pomieszczenie pojęć, jest w tem twierdzeniu wiele prawdy. W każdym razie dla lewicy cios to bardzo ciężki: odezwały go lepiej od stołecznych pisma prowincjonalne niemieckie. Dlatego też błądzą ci, którzy p. Plenerowi piszą nekrologi: należałoby wrzód pisać wspomnienia pomierzone stronnictwem, które opuścił, a które pod kierunkiem pigmejszyków, dziś w niem rządzących, z trudnością zdoła przetrwać cięższą próbę polityczną.

Cała prasa wiedeńska poświęca wstępne artykuły nastąpieniu p. Plenera z widowni parlamentarnej. Z organów lewicy chłodno rozprawia się z tym faktem N. fr. Presse. Organ, który dokładał wszelkich starań, aby rozbić koalicyję, krytykuje obecny krok p. Plenera, a szczególnie list jego do prezidenta chebskiej Izby handlowej. Pełny pochwał i uznania artykuł zamieścił Fremdenblatt i N. W. Tagblatt, dzienniki, które do ostatka broniły systemu koalicyjnego. Ale ze wszystkich głosów prasy najciekawszym i niewątpliwie najszerzej jest artykuł Vaterlandu, z którego przytoczamy głównejsze ustępy:

„Nie oddawaliśmy się nigdy złudzeniu, iż jawny bunt partji liberalnej przeciw jej byłemu przywódcy i jej reprezentantowi w Radzie ministrów, nie pogięcie za sobą nietylko rozszarpana koalicyja, ale także ciężkie katastrofy w łonie zjednoczonej lewicy. Wszak ministrowie, wyszli z partji liberalnej, zawsze natrafiali na swawolny opór swoich własnych towarzyszy i nietylce praca swoich przeciwników, ile przez własnych przyjaciół byli obaleni, tak że postępowanie to uważać można było niejako za regule, której się poddać musiał każdy, kto chciał jakąś rolę odegrać w tych szeregach. Ale sposób, w jaki ze strony liberalnej traktowano p. Plenera, przekracza to wszystko, co w tych kołach dotąd było politycznie dozwolone lub nawet wskazanem.

Długoletni przywódca partji, który nie szczędził żadnej ofiary, aby ją wyprowadzić ze słabości i rozkładu do jedności i potęgi, został przez swój własny obóz postawiony w prawdziwie bezprzykładne położenie. On znał wszystkie słabości i namietności swojej partji, on zrobił już dawniej doświadczenie, iż wszystkie argumenta lepsze, męstwo stanu właściwej przeczności, postoją bez skutku w obzbie liberalnym wobec pewnych hasel i że pustymi frazesami można partję stracić ze stanowiska potęgi w beznadziejną opozycję. Ale Dr Plener aż do ostatniej chwili nie uważał za możliwe, aby próba buntu przeciw niemu, jaką wszczęli pewni członkowie z podrażnionej ambicji lub obrażonej dumy, przekształciła się w bunt całej partji, który przy równoczesnym rozbiście koalicyji doprowadziłby do jego szybkiego upadku, nietylko jako ministra, ale także jako szefa partji.

Gdy zaś nieprawdopodobieństwo to stało się faktem, nie było dla Plenera wyboru. Jemu odcięto możliwość służenia jako prosty żołnierz w szeregach swoich byłych towarzyszy broni pod dawną chorągwią, gdy w w najniegodziwszy sposób wyparto i skompromitowano, gdy go dotknięto najboleśniej w jego publicznym stanowisku i w prywatnych stosunkach. We wszystkich kołach politycznych, które zachowały nieuprzedzony sąd, panuje w tej mierze zupełna zgoda zaprzetywania i dziwno się tylko temu, że p. Plener pojawił się w klubie zjednoczonej lewicy, aby przyjąć powitanie od tych, którzy go bez powodu najgłębiej obrazili i największą mu szkodę wyrządzili. W tych sferach, które zwykle bywają dobrze poinformowane, tłumaczą sobie tę tolerancję i łagodność tem, iż p. Plener uważa za swój obowiązek głosować jeszcze za cylejską pozycją budżetową, aby zerwanie z partją zaznaczyć publicznie i w parlamentarnej formie. Jeżeli taki zamiar istniał, nie wiemy, co wywołało nagłą zmianę postanowienia i natychmiastowe złożenie mandatu.

Ze ustąpienie Plenera będzie miało wielkie znaczenie dla partji liberalno-niemieckiej, nie ulega wątpliwości. Pisaliśmy, jak wielkie niezadowolone z powodu stanowiska klubu lewicy objawilo się już dotąd w kołach liberalnych. Ustąpienie Plenera to niezadowolone spotęguje i prawdopodobnie doprowadzi do namiętnych wybuchów przeciw intrzygantom i mierzotom. I jeśli p. Plener spoglądnie na swoją długą, a zmienną karierę polityczną, to zapewne przyjdzie do przewidzianych, że ucziwi przeciwnicy są także ucziwy.

LIST

o etnograficznej wystawie czeskiej w Pradze.

W czasie jubileuszowej wystawy czeskiej w Pradze 1891 r., dyrektor narodowego Divadla p. Fr. A. Szubert wystąpił z projektem urządzenia wielkiej wystawy etnograficznej ludu czeskiego. Naturalna rzecz, że myśl nieśmiała się bardzo; szczególnie na prowincyi powitano nowy projekt z zapalem. Ogromne powodzenie wystawy jubileuszowej, piękne dni pamiętne 1891 roku, same przez się stanowiły pokusę, trafiającą do szerokiego mas ludności Czech i Morawii. Lecz jednocześnie powstała przeciw zamiarowi dyrektora Szuberta dość silna opozycja nie całkiem pozbawiona podstawy. W wielu kołach odczuwano potrzebę odpocząć trochę po wystawie jubileuszowej, która wymagała niemałego wytwężenia sił jednostek i ogółu. Były też ważne obawy finansowe. Mimowolnie nasuwało się pytanie, czy nowa wystawa wobec jubileuszowej nie będzie tylko jakimś błędem widmem tego, co było. Do tego dawały się słyszeć głosy, że te „ludowe wyszywania” nie będą do syły przyciągającym przedmiotem wystawowym, że całość będzie monotonna, zanadto specjalna, może trochę nudna...

Mimo to na osobnym zebraniu, odbytem dnia 28 lipca 1891 roku w staromiejskim ratuszu praskim, postanowiono wystawę urządzić. Odtąd nie schodziła z porządku kwestya wystawy, głównie dzięki energii dyrektora Szuberta i gotowości prowincyi. Przybywało też rozmaitych trudności i do tego sytuacji polityczna bardzo niekorzystnie się przedstawiała. Wiadomo, że Rada państwa odmówiła zapomogi, nawet sejm w Bernie morawskim oświadczył się przeciw poparciu finansowemu tego

przedsięwzięcia. Do tego przybył jeszcze stan wyjątkowy w Pradze.

Pomimo tego komitet pracował o ile okoliczności pozwalały, mogąc oczywiście liczyć wyłącznie tylko na własne siły i dobre chęci czeskiego ludu. Zbierał grosze (co szło bardzo ciężko), szukał na dzi, agitował. Sejm królestwa czeskiego dał na cele wystawy 62.000 złr., Praga, jako stolica kraju, dała ze 30.000 złr., pospieszyły i inne miasta i korporacje z datkami. Kosztorys wynosił pierwotnie około pół miliona złr., przyczem jednak w pada zaznaczyć, że komitet urządzający wystawę miał do dyspozycji niektóre monumentalne budynki, pozostałe na placu z poprzedniej wystawy. N. p. taki pałac centralny sam jeden kosztował swego czasu pół miliona.

Jednocześnie agitowano po całym kraju, głównie za pomocą tak zwanych prowincjonalnych „wystawek”, o których wspomnieć uczyniłem w swoim czasie w Listach morawskich, umieszczonych w naszym dzienniku. Celem ich było zebrać i nagromadzić rozstrzelony po miasteczkach i wioskach materiał etnograficzny. Małych wystaw takich urządzono w ciągu lat 1892—1895 w Czechach i na Morawii nie mniej jak 200! Więcej apel do kraju wydał potężne echo. Już tak w Czechach bywa, że „jak zrabież, to kozak na konia siada.” Wszędzie znalaziono ludzi dobrej woli, którzy gorliwie poszli za wskazówką inicjatywy dyrektora Szuberta. Siła żywotna narodu czeskiego ponownie strzeliła jak korek z najlepszej butelki szampana. Po całym kraju zbierano i składano, szukano i dawano — no i jest, i przyszła do skutku obecna wystawa etnograficzna, w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Pisząc niniejszy list, bawiąc ostatnimi czasami po za krajem, nie mógł śledzić naocznie peryod największej gorączki prac przygotowawczych na wystawie w Pradze. Tylko od czasu do czasu do latywało do niego echo o tem, co się dzieje na

placu wystawy. Nie wszystkie echa były pocieszające...

Tymczasem, powróciwszy do kraju i przyszedłszy pierwszy raz na wystawę, w dzień słoneczny i piękny, w chwili gdy razem z nim do Stromowki spieszyło ze 30.000 ludzi, chcących podziwiać najpiękniejszy czeski „meistersztyk” — doznałem bardzo miłej niespodzianki.

Bo też stałem przed wspaniałym objawem czeskiej — powiedzmy — ruchliwości. Przypuszczając, że wystawa bądź co bądź będzie ciekawa, że zawierać będzie niejedno, czemu będzie można przypatrzeć się ze szczerem zajęciem — ale że ona taką się przedstawi, jaką jest, taką piękną, taką miłą, taką bogatą, tego, przynajmniej się, trudno było przypuścić. Wszak nawet taka europejska poma, jak Virchow, odwiedziwszy etnograficzną wystawę czeską, nie wahał się pochlebnie oświadczyć, że „warto byłoby coś podobnego urządzić w Berlinie.”

Zaglądając do głównego katalogu wystawy, spotykamy na pierwszych jego kartkach spis członków komitetu wystawowego, nazwiska kilkuset osób. Spis ten jest pod pewnym względem bardzo charakterystyczny. Zdawaloby się, że spotykamy w nim przeważnie z nazwiskami, znanymi nam z wystawy poprzedniej, która dała kierownikom jej moc cennych doświadczeń i praktyki.

Tymczasem lista komitetu niniejszej wystawy wykazuje przeważnie kaimię nowe nazwiska, nowe żywioły. Znaczący to, że w Czechach niebrak ludzi, umięjących i chcących pracować, że kontyngent pracowników nie jest tak szczupły, aby czynnikami tworzenia zawsze były jedne i te same osobistości. Z długiej listy organów wystawy niech mi wolno będzie wymienić kilka nazwisk. Protektorem wystawy jest burmistrz stolicy kraju Czeckiej Gregor, honorowymi prezesami są: poseł do Rady państwa i sejmiku Karol Adámek, znany etnograf i radca szkolny Fr. Bartosz, Jan

hr. Harrach i Arnoszt hr. Sylva-Tarouca; prezesem jest Dr praw hr. Władysław Lažanský, zastępcami prezesa: Dr Ot. Hostinský, profesor uniwersytetu, Artur Häusler, właściciel znanego w Polsce zakładu artystyczno-reprodukcyjnego i F. A. Szubert, dyrektor Narodowego „divadla”; urząd kasjera piastuje obywatel Józef Ort, urząd sekretarza docent uniwersytetu Dr E. Kowar. Ze szczególnym uznaniem należy też wymienić dzielnych członków oddziału budowniczego: architekta W. Rosztapilaa i Fr. Szlaffera. Ale tu trudno wliczać wszystkich, co pełni zaśluga przykładowi i dotąd przykładają rękę do pięknego przedsięwzięcia narodu, który zresztą sam jeden jest twórcą tego wszystkiego, czem się na wystawie cieszymy.

Zaraz na pierwszy rzut oka spostrzegamy, że przyjęto na wystawie program bardzo szeroki, że zadaniem wystawy jest przedstawić czeską oś we wszystkich kierunkach zewnętrznego i wewnętrznego życia i istnienia.

Wchodzi więc w program mianowicie: geografia, statystyka, antropologia, filologia, ludoznawstwo czeskie w najszerszym znaczeniu tego słowa, (bu dnowictwo wiejskie, ubiory ludowe, zwyczajaje i obyczaje, pieśni, muzyka, tancie, zajęcia ludowe), rzeczy, odnoszące się do historii oświaty (archeologia, literatura, teatr, budownictwo, handel, Towarzystwa, szkolnictwo, prawnictwo, wojskowość, kościół (katolicki i ewangelicki) i przemysł społeczny, zawierający 18 grup.)

Szczególnie podnieść wypada, że instalacja

*) Nieraz spotkać się też można na wystawie z dygramem, przedstawiającym ilość przekładów z literatury polskiej na język czeski, w dziale kościelnym płótno mistrza Matejki, w dziale Towarzystw autografy wybitnych osobistości polskich, będących w stosunkach z Czechami itd.

na różnorodniejszych przedmiotów czeskiego ludoznawstwa przeprowadzona została w największej części ze smakiem i prawdziwym pojęciem artystycznym. Jest wielka malowniczość i wytworność, przyczem przedstawienie rzeczy takie, aby sprawiły wrażenie jak najprzyjemniejsze. To już nie jakaś „nudna wystawa ludowych wyszywań i ubiorów” (jak niejedon przypuszczają), ale nadzwyczaj barwny, ciekawy i ożywczy obraz oryginalnych podstaw i pierwiastków rdzennej czeskości. Ież tu pięknych i miłych rzeczy, o których się większość ludzi może ani śnić, ileż potężnych świadectw tego, co cechuje naród czeski jako lud słowiański w pełnym i sympatycznym znaczeniu tego słowa. Wielką moralną wygraną etnograficznej wystawy czeskiej jest, że ona wbrew zdaniu niektórych uczonych w Niemczech i w Rosyi wskazuje, jaka to dotąd moc indywidualizmu tkwi w ludzcie czeskiej. Były wpływy obce, bo naród czeski wczesnie napawał się sokami wszechświatowej cywilizacji, lecz został sobą i w każdym wieku był umysłowo produktywnym, a w tej mierze i samodzielnym.

Ale jest na praskiej wystawie etnograficznej obok jej strony poczajające, naukowej i praktycznej też wiele poezyi. Mnóstwo tam plastycznie przedstawionych momentów z dziejów przeszłości czeskiej. Epos! Przed oczami widza staje i peroryd odrodzenia czeskiego. Przecież udało się wystawie pokazać ludzi i takie rzeczy jak... kolebka Palackiego!

Nie skończyłbym listu dzisiejszego, gdybym chciał mówić o szczegółach wystawy. Sam opis tego co mieści kolosalny pałac centralny zabrały miejsce nie jednego, lecz dziesięciu listów. Cóż dopiero, jakbym się rozgawędził chciał o tej wystawowej wojsce czeskiej, składającej się z chat i dworów z wszystkich stron ziemi korony św. Wacława, o ślicznym typowym kościółku żywiskim, o takiej niezmiernie zręcznie i wdzięcznie

mi przyjaciółmi, iż ponad wszystkie przeciwi-
stwa stronnictwa szeroko i wnierność buduje mo-
sty, podczas gdy poza kwiecistymi mowami fal-
szywych przyjaciół i bombastycznych chwalców,
czyha często podstęp, zdrada i skrytobójczy napad.

Przegląd polityczny.

Do dzienników czeskich donoszą, że pomiędzy
radykałami a umiarkowanymi członkami klubu
młodocześniego przyszło na posiedzeniu wtorko-
wym Izby poselskiej do żywego starcia. Miano-
wicie pp. Vaszaty i Brzenzowski zapisały się do
głosu przy rozdziale „Dwór cesarski” jako mowcy
contra. Gdy deputowani Dr Herold i Dr Kaizl
dowiedzieli się o tem, udali się do obu wyżej
wymienionych kolegów, ażeby ich zawiadomili, że
praski komitet wykonawczy partii młodocześnie-
j uchwalili, aby przy rozdziale a względnie prze-
ciwko rozdziałowi „Dwór cesarski” żaden z człon-
ków parlamentarnego klubu młodocześniego nie
zabierał głosu. Pomimo to Vaszaty i Brzenzow-
ski odmówili pierwotnie wezwaniu zręczenia się
głosu i dopiero gdy w sposób bardzo energiczny
zażądano od nich, aby poddali się postanowieniu
komitetu wykonawczego, obaj mowcy oświadczyli,
że muszą mieć przedtem pisemne zawiadomienie
o odnośnej uchwale komitetu. Zyczeniu temu stało
się zadość; pomimo to wszakże zarówno Va-
szaty jak Brzenzowski oświadczyli, że sami z li-
sty mowców się nie wykreślą, pozostawiając to
przewódcom stronnictwa. Wówczas dopiero pp.
Herold i Kaizl udali się do prezidenta Chlumec-
kiego i zażądali wykreślenia nazwisk zapisanych
do głosu młodocześnie deputowanych. Zażądanie
dało powód do zasadniczych sporów w łonie mło-
docześniego klubu. Posłowie radykalni powołują
się na to, że od wyborów nie otrzymali manda-
tu do zmieniania dotychczasowej taktyki i że
dlatego nie mogą się poddać odnośnej uchwale
klubu. Na jednym z najbliższych posiedzeń klubu
zamierzają uformować swoje stanowisko i całą
sprawę postawić na ostrzu miecza, tem bardziej,
że nalegają na to liczne radykalne młodocześnie
towarzystwa. I tak między innymi „Politycki spo-
lek pro okres jicinsky” wystosował do klubu pi-
smo wzywające posłów czeskich, aby w parla-
mencie przemawiali tylko po czesku. Pismo to
uchwalono większością głosów złożyć *ad acta*,
radykalni posłowie chcą jednak zastosować się
do tego zyczenia. Łatwo pojąć, kończy, donoszą
o tem korespondent *Politik*, że wśród podobnych
okoliczności, z wielką ciekawością należy śledzić
rozwoj wypadków w młodocześnie klubie.

Berlin 3 lipca. Jak wiadomo z doniesień te-
legraficznych, w poniedziałek odkryto w urzędzie
pocztowym przy Oranienburgerstrasse paczkę, za-
adresowaną do pułkownika policyi Krausego, a
zawierającą maszynę wybuchową, przyczem jed-
ynie przerność urzędników pocztowych zapobie-
gła eksplozji. *National Ztg* donosi, że pierwotnie
sprawcy zamachu szukano wśród dymisyonowa-
nych żołnierzy policyjnych i stróżów nocnych.
Badania wykazały wszakże, że proch wybuchowy
zawarty w maszynie jest belgijskim fabrykatem.
Stwierdzono także, że do opakowania flaszki ben-
zyny użyto zeszluzowanej nieznanej w Berlinie be-
lgijskiej gazety. Zdaje się zatem być rzeczą pewną,
że bomba przygotowywana była w Belgii i że
cały wypadek jest nową próbą anarchistycznego
zamachu.

Sprawa zamachu sprawia wrażenie tem silniej-
szej, że wczoraj ogłoszony został oficjalnie tekst
depechy, jaką cesarz Wilhelm wystosował do puł-
kownika Krausego. Depesza brzmi: „Z obruzieniem
dowiedziałem się o zamachu zwróconym przeciwko
panu. Boskiej Opatrzności zawdzięczam, że ustrze-
gła mi dzielnego oficera i nieustraszonego wnie-
ręgo sługę moich przodków i mojej osoby. Oby
pańska wypróbowana siła długo jeszcze mogła
być utrzymana dla dobra mojej stolicy, dla dobra
podległej państwa strażi bezpieczeństwa i dla dobra
wszystkich.”

Według dotychczasowych postanowień cesarz
Wilhelm na pokładzie statku „Hohenzollern” od-
jechał ma we czwartek wieczorem do Sztokhol-
mu, gdzie przybędzie w sobotę o godz. 12 w po-
łudnie. W Sztokholmie przyjmie cesarza król
szwedzki. Cesarz zabawi *incognito* przez kilka
dni w zamku królewskim położonym w pobliżu
Sztokholmu, poczem uda się na jakiś czas do
Tullnager, gdzie mieszka szwedzki następca tronu
wraz z małżonką.

Prasa niemiecka omawia żywo „List do cesa-
rza niemieckiego” ogłoszony przez członka Aka-
demii francuskiej Ernesta Lavissea w *Revue de*

Paris. Lavisse żąda, aby Niemcy zaniechały uro-
czystego obchodu 25 letniej rocznicy wojny, ce-
lem uszanowania drażliwości Francji. Dzienniki
niemieckie w sposób ostry odpierają żądanie La-
vissea.

Kolonia 3 lipca. Do *Köln. Ztg* donoszą z Pe-
tersburga, że w tamtejszych kołach finansowych
przekonano się wszechstronnie, iż rząd chiński
ostatecznie już odrzucił przyjęcie rękomy rządu
rosyjskiego za wszelką pożyczkę wojenną, oraz
iż raczej oświadczył gotowość do zawarcia ukła-
du o pożyczkę 400 milionów franków, ofiarowa-
nych przez znaną parysko-petersburską grupę ban-
kową, jeżeli rosyjska rękomy odpadnie.

London 3 lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik
i arcyksiężna Marya Teresa, którzy bawią obecnie
w Londynie, wzięli udział w festynie ogrodowym
u księżstwa Koburskich, wieczorem zaś pojechali do
Windsoru, gdzie królowa Wiktoryja wydała obiad
na ich cześć.

Kongres kolejowy wybrał prezydenta jenera-
lnej dyrekcji austriackich kolei państwowych Dra Bi-
lińskiego członkiem komisji międzynarodowej.
W poniedziałek b. minister handlu, Bryce, przy-
mował u siebie ks. Hobenlohego, margr. Pallavi-
ciniego i Dra Bilińskiego. We wtorek w Imperial
Institute delegaci austriackich i węgierskich kolei
państwowych przyjęli zaproszenie angielskiego to-
warzystwa kolejowego. W zebraniu wzięła udział
znaczną część członków kongresu. Przewodniczy-
ł lord Stalbridge, w towarzystwie Leona Saja, earla
Catharta Dubois, lorda Balfoura of Bourleigh,
oraz dyrektora Kossutha, brata węgierskiego do-
putowanego. Lord Stalbridge wypowiedział mowę
powitalną, odpowiadał mu earl Dubois. Następnie
przemawiał Leon Say i wyraził nadzieję, że nad-
szedł czas, w którym pokona się narodowe prze-
ciwieństwa, a wszystkie narody dążyć będą ręką
w rękę naprzód ku celom cywilizacji i postępu.
Dyr. Kossuth pił także na cześć międzynarodowej
przyjaźni. We śróde zorganizowano wycieczki do
Southampton, Dover, Hastings i Epping Forest.
Tego dnia odbył się także bankiet złotników, na
który zaproszono prezydenta Bilińskiego.

Szumla 3 lipca. Książę Ferdynand przybył
tu razem z ministrem dróg żelaznych Madjarowem
na uroczystość otwarcia linii drogi żelaznej, łą-
czącej Szumłę ze stacją Kaspidzan na kolei ru-
szczyńsko-warmieńskiej. Nowa linia kolejowa ma
wielkie znaczenie dla rolnictwa ze względu
na obfitość zboża i tytoniu w powiecie szumlań-
skim oraz na rozwinięta tam hodowlę owiec. Lu-
dność z miast i wsi całego powiatu zgromadziła
się tłumnie przed nowym dworcem i witała księ-
cia z zapalem, wyrażając mu wdzięczność za to
nowe dzieło pokoju i cywilizacji. W uroczystości
uczestniczyli także: bułgarski dyplomata
i reprezentant w Rumunii Stancow, komenda-
nci dywizji i pułków garnizonu Warny i Szum-
li, prefekci obu powiatów oraz osoby z wojsko-
wej i cywilnej orszaki księcia. Po dokonaniu
uroczystości otwarcia odbył się bankiet, poczem
książę wraz z orszakiem odjechał do Warny, a
zamiąd na statku bułgarskiej floty handlowej
„Boris” do Burgas. Z Burgas odjechał książę na-
dzwyczajnym pociągiem do Zofii.

Helsingfors 2 lipca. Pomiędzy sejmem a
senatem fińskim wytwarza się ostry konflikt.
Sejm powziął mianowicie jednomyślnie uchwałę
wystosowaną do cesarza Mikołaja II petycję o za-
prowadzenie swobody prasowej w Finlandyi. —
Ustawa prasowa Aleksandra III z roku 1891 po-
dała fińską prasę pod nadzór jenerał-guberna-
tora; zwyczajne sądy nie sądzą już odtąd prze-
stępów prasowych. Skutkiem tej ustawy zagran-
icznemu w konstytucyjnej fińskiej swoboda
prasowa została *de facto* zniesiona. Odnośna pe-
tycja sejmu przedłożona została senatowi do za-
twierdzenia; senat wskutek wskazówek, otrzy-
manych z Petersburga, aż do tej pory zwlekał z za-
łatwieniem petycji. Sejm uważa jednak postępo-
wanie senatu za sprzeczne z konstytucją i zamie-
rza uchwalić z tego powodu votum nieufności dla
senatu.

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby toczyła się
dyskusja nad tytułem: „Fundusz dyspozycyjny.”
Po przemowie dep. Pernerstorfera, strzeszonej
wczoraj w depeszach, zabrał głos dep. Hoffmann-
Wellenhoff, który omawia rozwiązanie katoli-
ckiego związku akademickiego „Carolina” w Gra-
cu i oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie
ści jest przeznaczonym”. Słowa te przypomniały
się nam niestannie na wystawie jubileuszowej
1891 r., przypominając się one nam i dziś.

Właśnie to, co nam wystawa pokazuje, przed-
stawia owo wielkie dziedzictwo ojców, w którego
obronie bić się szlachetną bronią cywilizacji i
warto i należy. Nawolwano do tego każdy kł wy-
stawy, jaśniejącej i wrzące życiem w promieniach
świadomości narodowej.

Jedną tylko przykra myśl wdziera się mimo-
władnie do głowy, patrząc na powabny obraz wy-
stawy i jej skarbów. Za kilka miesięcy wszyst-
kie te niezliczone piękności rozproszą się mając
Bóg wie gdzie. Pytanie, czy udałoby się drugi
raz wszystko ponownie zebrać i skupić. Bo są
i takie rzeczy niesłychanej ciekawości, które we-
źniej lub później przepaść mogą bez śladu. Była
by to strata niepowetowana.

Należy więc gorąco przyklasnąć projektowi, po-
łączonemu z wystawą: założenia wielkiego, ce-
skiego muzeum etnograficznego w Pradze. Chodzi
tylko o ofiarność tych wszystkich jednostek i kor-
poracji, które dziś na wystawę nadeszły z odle-
głych miast, miasteczek, wiosek i osad owe setki
i tysiące przedmiotów. Rozproszone po wszystkich
kątkach kraju pojedynczego lub w gromadkach
(w zbiorach prowincjonalnych) nie mogą mieć
nigdy takiego znaczenia, jak będą skupione w ta-
kiem jak Praga mieście. *Praga caput regni*. Od-
zew do ofiarności publicznej już tyle razy wywo-
łał świetne echo w Czechach, że ani tym razem
w tym względzie nie trzeba powątpiewać o prze-
jęcie się jednostek i ciał zbiorowych prawdziwym
patriotyzmem i o należytem tego patriotyzmu poje-
niu.

Praga czeska d. 1 lipca 1895 r.

EDWARD JELINEK.

przebiegu powyższej pozycji. Obecny rząd nie po-
trzebuje w ogóle żadnego funduszu dyspozycyj-
nego.

Dep. Gregorec przedstawia polityczne poło-
żenie Słowian południowych. Słowianie są prze-
ciwnikami trójprzymierza, nie mogą bowiem li-
czyć na szerszą przyjaźń sojuszników i widzą, że
ta polityka postawiła nas w drażliwym stosunku
do Stolicy św. Szorstki ton słynnej noty barona
Banflęgo, świadczy o tem dostatecznie. Od czasu
istnienia trójprzymierza, Słowianie są przyciska-
ni do ściany. Południowi Słowianie są również prze-
ciwnikami dualizmu, który jest grobem austriackiej
idei państwowej i nie pozwala na uspokoi-
enie narodowościowych rozterek. Mowca wystę-
puje dalej przeciw kapitalistycznym dążeniom li-
beralizmu. Nigdy nie było państwo tak wydane
na łup kapitalizmowi, jak podczas ostatniej li-
beralnej ery koalicyj.

Dep. Scheicher sądził, że obecny gabinet
nie żąda przyznania funduszu dyspozycyjnego.
Fundusz ten jest używany na to, aby opinię pu-
bliczną kupować lub fałszować. Jest w tem pe-
wien rodzaj korupcji. Wobec wywodów dep. Per-
nerstorfera oświadcza mowca, że uznaje słuszność
powszechnego prawa głosowania, w wyborze je-
dnak według grup upatruje ochronę mniejszości.

Dep. Vaszaty przemawia najprzód po czesku,
następnie zaś po niemiecku, wyrażając życzenie,
aby król czeski przynajmniej pewien czas w roku
zrezydował na Hradczynie. Mowca ubolewa, że
wiele dzieł sztuki przewieziono z praskiego zamku
do Wiednia, a inne są zaniedbane, a w końcu
obszernie rozbiiera kwestyę koronowania się cesa-
rza na króla Czech.

Sprawozdawca hr. Palffy stwierdza z zado-
woleńiem, że opozycja przemawia tym razem
w sposób bardzo umiarkowany. Tylko deput. Per-
nerstorfer w nader ostrych słowach potępił jeden
cały, wielki, godny szacunku stan, oskarżając go
o bezczynność i lenistwo. Znakomite urodzenie i
bogactwo nie czynią człowieka innym; zjad też
stanowisko towarzyskie i majątkowe nie może być
powodem, aby całą klasę uznawać za bezpożytecznym
członkiem ludzkiej społeczności. W ostatnich 30
latach nastąpił wśród szlachty przewrót. Mowca
wyraża nadzieję, że na gruncie chrześcijańskiej
miłości przyjdzie do złagodzenia, jeśli nie wyró-
wnania socyalnych nierówności.

Iżba uchwaliła następnie pozycję „fundusz dys-
pozycyjny” wszystkimi głosami przeciw głodom
Młodocześnie, antysemitów i niemiecko-narodo-
wo.

W dalszym ciągu rozpoczęły się obrady nad
rozdziałem: „Sprawy wspólne.”
Dep. Lueger oświadcza, że w zakresie spraw
zagranicznych ma dwa zyczenia. Przedewszyst-
kiem: musi się usz uzasadnić dla spraw zagranicznych
uwolnić od wpływów Judeo-Madjarów, którzy szkodi-
li znaczeniu państwa zagranicą, szczególnie
w państwach bałkańskich. I tak jakże Rumunia
może utrzymywać dobre stosunki z Austrią, kie-
dy naród, mający największy wpływ w państwie,
znieważa Rumunów na swoim terytorium. Jakże
może Serbia trwać w przyjaźni z monarchią, w której
Serbowie są bezwzględnie uciskani. Wpływ
judeo-madziarski jest także szkodliwy w stosun-
kach z Rosją, a nadto objawił się w sposób niesły-
chany przy zatargu z nuncyuszem Agliardim. Po-
wodem upadku handlu austriackiego na Wschodzie
jest okoliczność, że konsulty są w rękę ży-
dów, nie posiadają zatem należytej powagi. Obo-
wiązkiem wszystkich państw jest występować
przeciw dualizmowi. Dualizm nie jest wolnym
związkiem, lecz wynikiem pokoju, zawartego po
austriacko-pruskiej wojnie. Dualizm wywołany zo-
stał zdradą Madjarów, którzy w r. 1866 trzymali
z Prusami przeciw Austrii. Niemniej i pod wzglę-
dem ekonomicznym oddziałują Węgry szkodli-
wie na Austrię. Tak było przy zaprowadzeniu po-
datku transportowego. Poprzedni rząd mileżał i
nie czynił nic. Może hr. Kiemanssegg energię,
którą dawał dowody przeciw nam, zwrócił teraz
przeciw Węgrom. Niepojęte rzeczy działy się
w sprawie zarazy racicowej. Kiedy miałem szcze-
ście czy nieszczęście być wiceburmistrzem m. Wie-
dnia, dowiedziałem się, że wybuch zarazy nieroga-
cizny trzymany był w tajemnicy przez całe ty-
godnie. Nikt jednak nie miał odwagi wystąpić
przeciw Węgrom. Mowca stawia rezolucję. Wzy-
wa się rząd, aby z całą stanowczością nie do-
puszczał przewagi Węgier w politycznym i ekono-
micznym życiu i bronił interesów tej połowy
monarchii wobec Węgier.

Minister hr. Kiemanssegg ubolewa nad
ostrem tonem przemowy dep. Luegera, zwróconej
przeciw węgierskiemu rządowi. Pragmatycznie za-
warowany, prawnopaiństwowy stosunek do Wę-
gier, jest dla każdego rządu zasadą, której bronić
winien przeciw wszelkim atakom. Mowca uważa
za swój szczególny obowiązek utrzymywać z Wę-
grami przyjacielski i sąsiedzki stosunek, co od-
powiada także zaprzyjaciomom znacznej większo-
ści tej liczby. (Oklaski). Przemówienie jednak należy
oświadczyć wyraźnie, że rząd uważa za swój
obowiązek, nie naruszając przyjacielskich stosun-
ków z Węgrami, strzedz ekonomicznych intere-
sów krajów, reprezentowanych w Radzie pań-
stwa. (Zywe oklaski).

Po przemowie referenta dep. Szczezanow-
skiego, który polemizował z wywodami dep.
Luegera, przerwano obrady.
Rezolucję Luegera przekazano komisji budżet-
owej.
Dep. Wrabets przedłożył wniosek nagły
w sprawie akcyi ratunkowej dla winnic w Grin-
zing, dotkniętych gradem.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Organizacja gabinetu angielskiego.

Z okazji ostatniego przesilenia angielskiego
warto przypatrzeć się nieco bliżej organizacji mi-
nisterstwa angielskiego, dość różnej od składu in-
nych gabinetów państw konstytucyjnych. Przed-
ewszystkiem w Anglii nie istnieje urządzenie teka
prezesa gabinetu. Królowa pewnej osobie, zazwy-
czaj przywódcy opozycji, powierza złożenie no-
wego gabinetu. *De facto* tem samym osoba ta
staje się prezesem gabinetu; ale urzędowoie człon-
kiem gabinetu staje się dopiero wtedy, gdy obej-
mie jedną z istniejących tek. Tak świeżo margr.
Salisbury objął tekę spraw zagranicznych i tylko
z tego tytułu jest ministrem, tudzież pobiera płacę.
Funkcyę rzeczywistego kierownika gabinetu an-
gielskiego są tak bardzo skomplikowane, że za-
wyczajny prezes nie przyjmuje innej teki, wy-
magającej rzeczywistej i wielkiej pracy, jak zwa-
szając teka spraw zagranicznych, lecz wybiera je-
dnę z licznych synekur.

Do rzędu takich synekur należy przedewszys-
tkiem godność „pierwszego lorda kamery skarbo-
wej.” W dawnych stuleciach temu dostojnikowi
przynależała kontrola kasy królewskiej i naro-
dowej. Tym sposobem stawał się najpotężniejszą
osobistością obok króla. Dlatego w roku 1705
wprawdzie nie zniesiono tego historycznego urzędu,
ale pierwszemu lordowi skarbu dodano do pomocy
kanclerza i trzech „młodszych lordów skarbnik-
ków.” Dzięki tej kombinacji, urząd pierwszego
lorda skarbu stał się z czasem prostą synekurą; rze-
czywistym ministrem finansów był kanclerz skarbu,
a urzędy trzech młodszych lordów komisji skar-
bowej dostają się początkującym politykom, aby
nabyli wprawę w kierowaniu sprawami publicz-
nymi. Zwykle prezes gabinetu obejmuje najstarszy
i najznakomitszy w dawniejszych czasach urząd
„pierwszego lorda kamery skarbowej,” który, jako
synekura, pozwala mu poświęcić się wyłącznie
kierownictwu spraw publicznych. Ponieważ jednak
nowy prezes gabinetu margrabia Salisbury, jako
członek Izby lordów, nie może zabierać głosu
w Izbie gmin, której w kwestyach finansowych
przystępuje wyłącznie prawo decyzyi, przeto go-
dność pierwszego lorda skarbu, a zarazem obo-
wiązek reprezentowania gabinetu w Izbie gmin,
przyjął p. Balfour.

W ogóle do ministerium angielskiego należy
około 50 osób, a nadto przy każdym przesileniu
następuje zmiana około 20 dostojników dworskich.
Z ministrów, aby się tak wyrazić, pierwszej klasy:
pierwszy lord skarbu, kawaler skarbu, sekretarze
dla spraw zagranicznych, wewnętrznych, koloni-
alnych, indyjskich i wojska, pobierają po 100,000
marek przy wolnym pomieszaniu. Minister mary-
narki pobiera tylko 90,000 marek, a sekretarz dla
Irlandyi 80,000 marek. Sekretarzowi dla spraw
wewnętrznych wprawdzie przysługuje dozór nad
spokojem publicznym, wzięciami, proponowanie
ulaskawień itd., ale większą część agend konty-
nentalnych ministrów spraw wewnętrznych w An-
glii sprawuje komisya „zarządu lokalnego.”

Od kierownika tego wydziału rozpoczyna się
druga serya ministrów, pobierających po 40,000
marek. Do nich należą także ministrowie handlu,
rolnictwa, budowni publicznych, sekretary dla
Szkoły, minister oświecenia i nauk, ukrywający
się pod tytułem „wiceprezesa tajnej rady kor-
ronnej,” dalej kanclerz pieczęci, pierwszy lord taj-
nej rady i kanclerz dla księstwa Lancastera. Je-
neralny pocztmistrz pobiera 50,000 marek, je-
neralny fiskus i jeneralny prokurator, jako doradcy
gabinetu w sprawach sądowych, pobierają po
120,000, względnie 140,000 marek. Wielki kan-
clerz korony, który jest zarazem ministrem spra-
wiedliwości, członkiem najwyższego trybunału ape-
lacyjnego, prezydentem Izby lordów i opiekunem
sumienia Jej Król. Mości, pobiera 200,000 marek,
a nadto sam jeden z pomiędzy ministrów pensye
100,000 marek. Wice-król Irlandyi pobiera 400,000
marek.

Do tych samodzielnych kierowników wydziałów
trzeba doliczyć cały zastęp podsekretarzy, pobie-
rających od 24,000 do 40,000 marek. W ministe-
ryach wojny, marynarki i finansów jest po dwóch
podsekretarzy stanu, w innych po jednym. Są oni
potrzebni nie tylko aby ministra wyreczyły w pracy
fachowej, ale mianowicie dlatego, ponieważ mi-
nistrów, będącymi członkami Izby gmin, nie wolno
zabierać głosu w Izbie lordów, i na odwrót. Je-
żeli zatem minister zasiada w Izbie gmin, wów-
czas podsekretarz stanu wybiera z pomiędzy
członków Izby wyższej, i na odwrót. Oprócz tych,
że się tak wyrażymy, parlamentarnych podsekre-
tarzy, na czele aparatu biurokratycznego każdego
ministerstwa stają stale sekretarze, pobierający
także po 40,000 marek, niezależnie od żadnej zmia-
ny gabinetu, niewybieiralni do parlamentu, a za-
łatwiający właściwą pracę fachową. Natomiast
płace owego parlamentarnego aparatu ministerjal-
nego, który się zmienia przy każdej zmianie ga-
binetu, wynoszą około 4 milionów marek na rok.

Na radzie ministrów monarcha zasiada tylko
wtedy, jeżeli na porządku dziennym stoją proste
formalności. Ważne narady gabinetu odbywają się
zawsze w nieobecności monarchy. Zwyczaj ten
wytworzył się powoli, wskutek przypadkowych
okoliczności. Jeszcze królowa Anna na początku
ubiegłego stulecia regularnie co tydzień przewo-
dniczyła obradom gabinetu. Ale Hanowerczyk
Jerzy I nie umiał po angielsku. Syn jego Jerzy II
nie nauczył się dokładnie tego języka, a za Je-
rzego III już tak bardzo ustalili się zwyczaj na-
rad gabinetu w nieobecności króla, że nie można
było go zmieniać. Narady gabinetu są ściśle tajne.
Uchwała większości ministrów obowiązuje także
tych członków gabinetu, którzy się jej sprzeciwiali,
i którzy potem zmuszani są publicznie jej bronić
lub ustąpić. Formalna odpowiedzialność jednak
ciąży wyłącznie na ministrze, który podpisał od-
nośne rozporządzenie. Jedyne deklaracye wojny
podpisują wszyscy członkowie gabinetu.

Nowy gabinet Salisburyego składa się z nastę-
pujących 17 pierwszorzędnych ministrów:

- 1) Margrabia Salisbury, minister spraw zagra-
nicznych;
- 2) ks. Devonshire, prezes tajnej rady;
- 3) Lord Kalsbury, lord kanclerz;
- 4) Wicehrabia Cross, lord tajnej pieczęci;
- 5) Sir Henry James, kanclerz księstwa Lan-
caster;
- 6) Sir M. Hicks Beach, kanclerz skarbu;
- 7) Sir White-Ridley, sekretarz spraw wew-
nętrzych;
- 8) Chamberlain, sekretarz kolonii;
- 9) Margrabia of Landsdowne, sekretarz wojny;
- 10) Lord Jerzy Hamilton, sekretarz dla Indyi;
- 11) Goschen, minister marynarki;
- 12) Balfour, pierwszy lord skarbu;
- 13) Ritchie, prezydent wydziału handlowego;
- 14) Chaplin, prezydent zarządu lokalnego;
- 15) Earl Cadogan, wicekról Irlandyi;
- 16) Lord Ashbourne, kanclerz Irlandyi;
- 17) Lord Balfour of Burleigh, sekretarz dla
Szkoły.

Viscount Cross, liczący 72 lat, znakomity pra-
wnik, w gabinecie konserwatywnym r. 1874 był
sekretarzem dla spraw wewnętrznych, w gabinecie
Salisburyego 1886—1892 sekretarzem dla Indyi.
Sir Henry James, liberalny unionista, urodzony
w r. 1828, do Izby poselskiej wstąpił 1869 roku,
zasiadał w gabinetach Gladstona 1872 i 1880 r.
jako jeneralny prokurator, był doradcą *Timesa*
w znany procesie z Parnellem. Sir White-Ridley,
liczący 53 lat, pułkownik huzarów, prezes król.
Towarzystwa agronomicznego, w parlamencie za-
siada od r. 1870, w gabinetach konserwatywnych
był z kolei sekretarzem spraw wewnętrznych, r.
1885 ministrem wojny, r. 1886—1892 pierwszym
lordem skarbu. Nowy minister wojny, margrabia
Landsdowne, urodzony w r. 1845, od 1860—1872

w gabinecie liberalnym był pierwszym lordem
skarbu, od r. 1872—1874 podsekretarzem stanu
w ministerium wojny, w r. 1883 gubernatorem
Kanady, 1888—1893 wicekrólem Indyi.

Nowy sekretarz stanu dla Irlandyi lord Jerzy
Hamilton urodził się w r. 1845 jako trzeci syn
księcia Abercorn. Opuszczył służbę wojskową,
w r. 1868 jako kandydat konserwatywny wstąpił
do parlamentu. W r. 1885, a potem od 1886 do
1892 r. był ministrem marynarki. Lord Jerzy Ca-
dogan, nowy sekretarz Irlandyi, przed laty był
sekretarzem stanu dla Irlandyi, w przedostatnim
gabinecie konserwatywnym r. 1886—1892 lordem
tajnej pieczęci. — Lord Ashbourne, urodzony w Du-
blinie 1837 r., dawniej pod nazwiskiem Edwarda
Gibsona zasiadał w parlamencie jako reprezentant
wszechniej dublińskiej, mianowany członkiem Izby
lordów od 1886—1892 był kanclerzem dla Irlandyi,
który to urząd przyjął ponownie.

Urząd podsekretarza stanu w ministerstwie spraw
zagranicznych, a zatem zastępcy Salisburyego co
do tych spraw w Izbie gmin, otrzymał 36-letni
Jerzy Carzon. Skończywszy studia w r. 1884,
wszedł do Izby poselskiej w r. 1886, odbył po-
dróż do Azji, napisał znakomite dzieło o Persyi,
w r. 1891 został podsekretarzem stanu dla Indyi.
W roku zeszłym ogłosił ciekawe dzieło o Chi-
nach, Japonii i Korei, niedawno temu zwiedził
Afganistan.

Dragomanow.

Michał Dragomanow, jeden z najwybitniejszych
przedstawicieli ruchu ukraińskofilskiego, czyli naro-
dowo-ruskiego w granicach Rosyi, zmarł — jak
już donosiliśmy — przed kilkunastu dniami w stolicy
Bułgarii. Urodził się w roku 1841 w Hadziaczu,
mieście pamiętnem z ostatniej ugody polsko-ko-
zackiej, na Ukrainie zadnieprskiej, a pochodził
z drobnej szlachty ruskiej, wywodzącej się od ko-
zackich zaporożczyków. Ojciec jego odznaczał się
opiniami liberalnymi, wyniesionymi z pobytu i zet-
knięcia się z kolami literackimi Petersburga
w ostatnich latach panowania Aleksandra I, a
gdzie tylko miał sposobność, okazywał żywą sym-
patyę dla ludu wójkowskiego, nieiskanego srodze
z tamtej strony Dniepru. M. Dragomanow prze-
jął — rzecz można — te sympatyje i uczucia po
swym ojcu, a dawał im wyraz już na ławie szkol-
nej w gimnazjum poltańskim. Jako słuchacz u-
niwersytetu kijowskiego (od r. 1859—1863) nęgił
prądowi modnej wówczas chłopomani i zaczął
brać czynny udział w ruchu ukraińskim przez
wydawanie książek ludowych w języku maloru-
zińskim i nauczanie w tak zwanych szkołach nie-
działnych, zamkniętych wkrótce, bo już w roku
1862, z rozporządzenia władzy. Na razie pole do
dalszej akcyi w tym kierunku było po r. 1863
zamknięte.

M. Dragomanow postanowił poświęcić się nauce.
W r. 1865 habilitował się na docenta historii po-
wszechniej w uniwersytecie kijowskim, a w roku
1870 ofiarowano mu katedrę w tymże uniwersy-
tecie. Pomimo niezaprzeczonych zdolności i rozle-
głej wiedzy, które przyczyniły się do wysłania go
przez uniwersytet w podróż naukową za granicę,
rząd zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego
dopiero w r. 1873.

Po powrocie z zagranicy M. Dragomanow roz-
winął obszerną działalność w różnych gałęziach
wiedzy, zaznaczając wszędzie swe uczucia i sym-
patye narodowe ruskie. Był czynnym członkiem
„Oddziału południowo-zachodniego Towarzystwa
geograficznego” w Kijowie, posadzanego przez
rząd o tendencyę ukraińskofilską, a równocześnie
bronił gorliwie i wymownie praw swego ojczy-
stego języka w szkole i literaturze, co wszystko
czyniło go podejrzany w oczach władzy. Jego
artykuły treści pedagogicznej w *S. Pieterb. Wie-
domościach* z roku 1866, oświadczały się za ru-
skim językiem jako wykładnym w szkole ludo-
wej, wywołały gromy oburzenia w obozie ultra-
słowoskowskim. Za artykuł, poddający ostrej
krytyce system edukacyjny hr. Tolstoja, pozba-
wiono go katedry uniwersyteckiej. A kiedy rząd
utworzył w Kijowie komisję do zbadania ruchu
ukraińskofilskiego, M. Dragomanow postanowił nie
czekać na następstwa jej działalności, lecz posta-
wił się o paszport zagraniczny i opuścił Rosję na
zawsze.

O roku 1876 do 1889 mieszkał stale w Gene-
wie. W tym ostatnim roku powołano go do wy-
kładania historii powszechnej w wyższej szkole
bułgarskiej w Zofii, gdzie i żyłowa dokonał.

Zmarły odznaczał się niezaprzeczonymi zdolno-
ściami i wielką pracowitością. Pisywał nie tylko
w różnych gałęziach wiedzy, ale i w bardzo wielu
językach europejskich: ruskim, rosyjskim, bułgar-
skim (jako współpracownik *Zbornika* sofijskiego),
niemieckim, angielskim, francuskim i włoskim.
Najpożyteczniejszą zapewne była i pozostanie
jego działalność na polu naukowym w zakresie:
historii, geografii, etnografii i literatury maloru-
skiej. W celu otrzymania stopnia magistra na-
pisał obszerną rozprawę o Tacycie, a także dru-
kował liczne artykuły w *Kijew. uniwersyteckich*
izwiestiach (o logografach, Herodocie i t. d.).
Wspólnie z Włodz. Antonowiczem wydał pierw-
szy zbiór krytyczny zbiór pieśni maloruskich pod
tytułem: *Istoričeskie pieśni maloruskaho. na-
roda* (T. I. II. Kijów 1874). W Genewie zajmo-
wał się również bardzo gorliwie folklorystyką
ukraińską. Do najlepszych jego prac w tym przed-
miocie należy zaliczyć artykuł zatytułowany: „Od-
głosy rycerskie w ukraińskich pieśniach ludowych,”
pełen nowych, śmiałych i oryginalnych poglądów.
Z prac literackich zasługuje na uwagę artykuł,
drukowany w wychodzącym niedługo

BOŻE, ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2, centym., przedstawiająca Najświętą Maryję Pańską Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, w bardzo wiernym wykonaniu. — Na odwrotnej stronie modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 ztr. Nakład Księgarni katolickiej Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Kilka grobów murowanych różnej wielkości, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 16, w sklepie. (1513-13)

Krakowskie Stowarzyszenie „Pracy Kobiet“ ul. św. Anny 9, poleca wyroby swoje w zakresie wszelkiej bielizny męskiej i damskiej podług najnowszych fasonów. Krój prowadzi pierwszorzędną przykrawawca, świeżo z Wiednia zaangażowaną. (1524-16) Ceny umiarkowane.

Nader korzystne kupno parcel budowlanych kilkanaście, po nader przystępnych cenach, także willa obszerna, budowana z wszystkimi wygodami, 10 pokoi, dwie sale, piwnica, kuchnia, łazienki, wodociąg i stajnia. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej L. 16 w sklepie. (1512-1)

LASU poszukuję w większych obszarach za gotówkę DO KUPNA. Łaskawo oferty pod F. 1621 przyjmuję Rudolf Mosse w Wiedniu. (1561-1-3)

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim ogłasza niniejszem konkurs na posadę konduktora dróg krajowych 3 klasy, z płacą stałą 500 ztr. rocznie, dodatkami aktywalnymi 75 ztr. rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 ztr. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy drog. Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej czwartej klasy c. k. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiedniej praktyki fachowej. Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia. Podanie osteplowane i poparte wymaganymi powyżej dowodami, należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego, najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1895 r. We Lwowie, d. 25 czerwca 1895 r. Groff.

W ogrodzie naprzeciw omentarza krakowskiego, ubiera się groby najstosowniejszymi kwiatami i drzewkami na życzenie Szanownej Publiczności. Ceny przystępne. — Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków. (768-15-15) E. Uklański.

Obwieszczenie. Dnia 8 lipca b. r. od godziny 9ej rano do godziny 12ej w południe odbędzie się w Tarnowie, w ratuszu, publiczna licytacja zapomocą ofert pisemnych celem oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dla 2-ch szkół 4-klasowych, męskiej i żeńskiej. Cena kosztorysowa wynosi 100.000 ztr., wadyum 5.000 ztr. Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, mogą warunki licytacyjne, plan i kosztorys przegladac w biurze tutejszego budowniczego miejskiego. Termin rozpoczęcia budowy niezwłocznie po zawiadomieniu o uchwale Rady miejskiej, przyjmującej ofertę. Magistrat m. Tarnowa, dnia 22 czerwca 1895 r. Burmistrz.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Bohrlochern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftung.

Gemäss § 29 unserer Statuten ist durch 2 Generalversammlungen, von denen die eine am 31. Mai, die andere am 28. Juni d. J., beide zu Berlin stattfanden, die Auflösung und damit auch die Liquidation unserer Genossenschaft rechtsgültig beschlossen worden, nachdem die Besitzer von Antheilscheinen an Bohrlochern der Hannover. Galizischen Naphtha-Gewerkschaft in Krosno ihre Antheile vom Bohrloch Nr. 25 an nicht mehr bei uns versichern können und infolgedessen der Zweck unserer Genossenschaft hinfällig wird. Wir fordern daher auf Grund des Gesetzes betreffend die Erwerbs- und Wirthschafts Genossenschaften vom 1. Mai 1889 die Gläubiger auf, sich bei der Genossenschaft unter Angabe ihrer Forderung zu melden. Eine Anmeldung der Ansprüche, welche unsere Mitglieder, auf Grund ihrer Mitgliedschaft an die Genossenschaft haben, ist nicht erforderlich, da uns diese Ansprüche als statutenmässige bekannt sind. Die erste Liquidationsbilanz wird in derselben Nummer der Zeitung veröffentlicht werden, in welcher die obige Bekanntmachung zum zweitenmale erfolgt und zwar wird dieses am 15. Juli d. J. der Fall sein. Hannover, den 29. Juni 1895.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Bohrlochern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftung, in Liquidation. Stünkel, Major a. D. Herm. Laue.

Jan Babirecki, Kraków, Rynek 29, Prywatny Zakład naukowy

połączony z internatem, przygotowujący do egzaminu wstępnego do I kl. szkół średnich, tudzież do II i III kl. gimnazjalnej lub realnej, względnie do egzaminów ze wszystkich klas szkół średnich. Na naukę do pierwszych dwóch klas gimnazjalnych lub realnych i do klasy przygotowawczej, dochodzić mogą też uczniowie, mieszkający po za zakładem. Naukę prowadzi fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, religii udziela X. Kacheta. Język francuski jest obowiązkowym. Uczniowie, dochodzący do Zakładu na naukę — nie potrzebują w domu osobnej korepetycji. (1497-5-5)

Prześliczne portrety wykonywane podług fotografii po 4 ztr., płatne po wykonaniu. Proszę o poparcie. (1501-5-6) Dalewski, Kraków, restant.

Specjalista chorób ocznych Dr. Adam Langie

b. asystent prof. Bydła, ordynuje od g. 11—1 i od 4—5 przy ul. Sławkowskiej l. 20, II. piętro. Ubogim bezpłatnie. (1536-3-12)

ANTONI SCHULZ w Krakowie, ul. Szewska 18, poleca swe dobre i naturalne Oedenburskie wina białe po 50, 65, 75, ct. i 1 ztr. butelka czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 ztr. butelka w butelkach znaczone taniej. (1492-5-10)

W WIELKIM WYBORZE:

Najrozmaitsze zaczęte robotki ręczne na kanwie, suknie, pluszu, ałtasie, jakoteż wszelkie przybory do robotek tak damskich, Roccoco i Smyrnieńskich, jak i innych. Również najlepsze pończochy z Estremadury, oraz z Fil d'Ecose. Weloniki, paski, rękawiczki jedwabne i półjedwabne, oraz z Fil d'Ecose. Tiule, koronki, batysty, muszliny, wstążki w gatunkach i kolorach najmodniejszych. Gorsety francuskie i niemiec. Perfumy angielskie i francuskie. Prawdziwa woda kolońska. Przybory i materye kościelne. Wszelkie przybory do krawiectw i rozmaite inne artykuły wchodzące w zakres toalety damskiej i niezbędne do codziennego użytku.

POLECAJĄ POREBSKI & ZIMLER (1518-2-3) w Krakowie, Rynek gł. 8.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim,

poleca następujące nowości:

- Abgar-Sottan. Z wiejskiego dworu. Nowela. 2 ztr., w ozdobnej oprawie ztr. 2-50.
Antoniewicz Karol X. Poezye Religijne. Wydanie wytworne, z licznymi wstawkami i portretami, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Ztr. 1-50.
Tożsamo, leż na tańszym papierze i ztr.
Bukowski Julian Dr. X. O reformie nauki religijnej w szkołach gimnazjalnych. w 8-cc, str. 90. 40 ct.
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tomaczenie z trzeciego wydania. T. I. ztr. 2-60, w ozdobnej oprawie 3 ztr.
Caro Leopold Dr. Pomoc dla rolników w Austrii. W 8-cc, str. 97. 1 ztr.
Dębicki Ludwik. Z teki dziennikarskiej. W 8-cc, str. 276. 2 serye ztr. 2-60.
Farrar F. W. Herk i brzoza. Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym ztr. 2-40, w starannej oprawie 3 ztr.
Gadon L. Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego. Wydanie wykintne z 3 portretami. Ztr. 1-80.
Górski Piotr Dr. Samorząd gminny. 3 ztr. 50 ct. — Książka ta, owoc długich studiów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urzędów, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy oddzieleniu urzędowania władz rządowych i autonomicznych.
Górski Konstanty. Historia piechoty polskiej. W 8-cc, str. 211. Ztr. 2-60.
— Historia jazdy polskiej. z 3 tablicami. W 8-cc, str. 363. Ztr. 3-50.
Gorzowski Marian. Jan Matejko, epoka lat jego najmożniejszych; wyjątki z dziennika prowadzonego w ciągu lat 17, w 8-cc. 60 ct.
Kalinka Waleryan X. Dzieła, tom III i IV. Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów ztr. 3-60, ozdob. opr. ztr. 4-60.
— Tom I i II. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. 2 tomy, ztr. 3-60, w ozdobnej oprawie ztr. 4-60.
— Sejm czeski. Wydanie czwarte, w 8-cc, str. 728. Tom I i II, po ztr. 1-80, w ozdobnej oprawie po ztr. 2-30.
— Żywot Tadeusza Tysskiewicza. 60 c.
Kluczycki Stanisław. Niebo i Ziemia. Pogadanki popularno-naukowe — w 4cc, str. 620, ztr. 8, w bardzo wykwintnej oprawie 12 ztr.
Pogadanki zawierają zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszym znaczeniu. Tekst ilustruje kilkasie rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne.
Kozłan St. Rzecz o roku 1863. Tom I. str. 250, ztr. 2-50, trwałe a ozd. oprawy 3 ztr.
Tom II. str. 326, 3 ztr., oprawy ztr. 3-50.
Tom III. str. 326, ztr. 3-50, oprawy 4 ztr.
Całe dzieło broszurowane 9 ztr., oprawy ztr. 10-50. — Najlepszą miarą wartości dzieła są obszerne recenzje. Wszystkie przyznają, iż z dziełem tem liczyć się musi każdy, kto chce ocenić i zrozumieć wypadki 1863 roku.
Krasinski Zygmunt Pisma. Wydanie zupełne, uporządkowane przez Stanisł. Tarnowskiego. 4 tomy 3 ztr., w ozdobnej oprawie w 2 tomy ztr. 3-60, w 4 tomy ztr. 4-20.
Kroże. Sprawozdanie naczelnego świadka o przebiegu procesu. 40 ct. Do miejscowości liczynek, zapisanych krwią naszych męczenników za wiarę, przybyły przed królem z górą — Kroże. Przenieg tego procesu, w którym odsłonięto cząstkę gwałtów i bezprawii, ogłasza ta broszura. Znaleść się ona powinna w każdym polskim domu, gdzie żyje dla wiary św. dawna miłość.
Lanską N. Misjonarze świętej Ksiązy. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“, tłumaczenie słynnej powieści „Oburzieli“. Ztr. 1-60, w ozd. opr. 2 ztr.
Łozinski Władysław. Tłum. Szkic socjologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy działającej w pewnych chwilach życia społeczeństwa i narodów z niezapartą siłą, jak żywioł. Pod wpływem tej tajemniczej potęgi ludzkie rozumie obdarzeni, zamieniają się w zwierzęta lub demony, zdolni do okrucieństw i objawów bestyjalności zarówno, jak do heroizmu. Studium to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepopolitego uczonego i pisarza. 60 ct., w opr. płócien. 1 ztr.
Do nabycia w każdej księgarni. (1461-4-10)

Dobra Kobylnica ruska z kolonią Fehlbach,

położone w powiecie Jaworowskim, obszar 1450 morgów, z tego 581 morgów pola ornego, 207 morgów łąk i pastwisk, 648 morgów lasu — będą sprzedane na licytacji dnia 8-go lipca b. r., o godzinie 10 rano, w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu, za jakąkolwiek bądź cenę. Wadyum 22.000 ztr. Warunki licytacyjne można przegladac w rejestraturze c. k. Sądu obwodowego w Przemyślu. — Blizszych wiadomości udzieli kancelaryja adw. Dra Fryderyka Kratiera we Lwowie, ulica Mickiewicza Nr. 12. (1597-2-3)

„Barbera“ pastylki Sagra da z czekoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wyprobowane i powszechnie polecane, jako najlepsze, łagodne i na żołądek wzmacniające działające. Dostać można prawie w każdej aptoce. — Na znak prawdziwości opakka zamkniętego pudełko ma na sobie napiszko „Barbera“ i znak ochronny. Cena dużego pudełka 1 ztr. 30 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedynie miejsce wyrobu i główny skład: Apteka sam heil. Geist w Wiedniu, I, Operngasse Nr. 16. (1206-2-3)

Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicji, zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Stosownie do § 29 naszych statutów uchwały prawomocnie dnia walne Zgromadzenia, które się odbyły w Berlinie w dniach 31 maja i 28 czerwca b. r. — rozwiązanie i likwidacy naszego Stowarzyszenia, albowiem posiadacze udziałów do szybów naftowych gwarectwa hanowersko-galicyskiego w Krosnie swoich udziałów do szybów, począwszy od Nr. 25, nie mogą już więcej u nas ubezpieczac i z powodu tego cel naszego Stowarzyszenia został udaremniony.

Na zasadzie ustawy o Stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z dnia 1go maja 1889 r. wzywamy zatem wszystkich wierzyteli, aby zgłosili się do Stowarzyszenia z podaniem swoich wierzytelnosci.

Zgłaszanie pretensyi, jakie mają nasi członkowie na zasadzie tego, że należą do naszego Stowarzyszenia, jest zbędne, albowiem pretensya, na podstawie statutu członkom przysługująca, są nam wiadome.

Pierwszy bilans likwidacyjny ogłoszony będzie w tym numerze dziennika, w którym niniejsze ogłoszenie po raz wtóry będzie zamieszczone, co nastąpi na dniu 15ym lipca bieżącego roku.

Hanower, dnia 29 czerwca 1895 r. Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicji, zarejestr. z ogranicz. odpowiedzialnością, w likwidacyi. Stünkel, major p. z. s. Herm. Laue.

W. C. ANGELUS (DAWNIEJ F. BRUNO HAHN) w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,

poleca tanie i dobre: Pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct.; (1268-15-21) Rękawiczki letnie od 18 ct.; Gorsety na rogach od ztr. 2-50; Paski damskie modne od 40 ct.; Krawatki męskie od 20 ct. Filia w Krymicy „pod Szawajcarem“ otwarta od 1 czerwca.

Prawdziwe Pastylki VICHY PASTILLES VICHY-ÉTAT sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczkowane. WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY sprzedaw w głównych aptekach. PORA KAPIELOWA od 15 Maja do 30 Września.

KNEIPPOWSKI ZAKŁAD wodolecznicy i klimatyczny Schandau koło Drezna, Dra med. Werminghausena, długoletniego lekarza zakładu w Wris-hofen. Leczenie indywidualne. Zakład otwarty cały rok. (1891-11-12)

BOLESŁAW GLINIECKI SKŁAD BRONI I WSZEKLIKICH przyborów myśliwskich. Przybory do szermierki i podróży. ROWERY z różnych fabryk, po najtańszej cenie. Kraków, ul. Szewska L. 23. Własna pracownia dla rozmaitego rodzaju broni oraz dla naprawy rozmaitych rowerów. JP(1457-4-6)

SWOSZOWICE pod Krakowem ZOROJOWISKO WÓD siarczanych

położone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilom. od Krakowa, stacya kolei państw. z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowymi). Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę. Kąpiele siarczane, jakoteż kąpiele mużowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane w gołec stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów. Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom galiczanskim. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. JP. (980-21-40)

TOWARZYSTWO Wzajemnego Kredytu w Krakowie i przez Filię we Lwowie

wypłaca Członkom swoim dywidendę od udziałów wpłaconych przed 1 października 1894 r. w wysokości 5 1/2 procent względnie dopłaca 1 1/2% do poprzednio wypłaconych 5% zaliczki na dywidendę. Dywidenda wypłacona być może w Kasach Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej. Kraków, dnia 7 czerwca 1895 r. (Przedruku nie oplacamy.) Dyrekeya.

Nadfosforany z mąki kościanej, spodium, guana i t. p., THEMENAU SKI PATENTOWANY

gips z nadfosforanu rozpuszczony kwas fosforowy, najlepszy środek konserwujący gnoj stajenny i posokę, saletrę chilijską, amoniak siarkanowy, sole potasowe, mąkę z żużli Thomasa, kainit stassfurcki, czyste, bez chloru i arsenu, z kwasem fosforowym wapno na cele karmy, polecają za poręczeniem zawartości i wytrzymaniem wszędzie konkurencyi Fabryki kwasu siarczanego i sztucznego nawozu Lundenburg-Themenau i Lissek-Rostok pod firmą A. Schram w Pradze, centralny kantor: ulica Jindrichska 27. (1264-6-15) Poszukuje się rzetelnych, zasługujących na kredyt zastępców, we wszystkich okręgach.

Uczeń z ukończoną 6 klasą gimnaz., znajduje miejsce w aptece E. HELLERA w Krakowie. (1504-4-8)

Fabryka cnkrów poleca NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby Marechal Royal, pół kilo ztr. 1-20, (1079-16-) A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia (wyłącznie syst. Singera) i rowerów Józ. Iwanickiego NASTĘPCY w Krakowie, Rynek Nr. 25, (1219-30-) Na wypłaty od 28 ztr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

ZAKOPANE

Willa „Marya“ na Krupówkach 36. Pensjonat pierwszorzędnny w położeniu centralnem, (1342-7-10) urządzony bardzo starannie i wygodnie. Kuchnia domowa smaczna. Przyjmuje się gości z całym utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Potrzeba 8.000 ztr. na 7% na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata Dra Maximierza Smolarskiego w Krakowie, ul. Grodzka L. 15, I piętro. (1341-11-)

Każdy może dziennie zarobić 5 do 10 ztr. przez sprzedaż prawie dowolnych losów w myśl ustawy ratulnej wedle art. u. XXXI z r. 1883. (1329-3-3) Hauptstädtliche Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Co., Budapest.